SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK IX — Nr 50 (400)
10 GRUDNIA — 10 DECEMBRE 1955

CENA PRIX 20 fr.

B.D.I.C

QUIDAM

Z zagadnień krajowych

Nie z Wilna, ale z Sybiru!

Paryż, w grudniu.

W połowie listopada radiostacja "**Kraj**" pozwoliła sobie na wyjątkowo nielojalny atak, wymierzony w ludność polską na Kresach Wschodnich. Nie wiedząc jak odpowiedzieć na wołania emigracji o uwolnienie i repatriację Polaków więzionych w sowieckich łagrach, reżymowa rozgłośnia spróbowała odciągnąć uwagę opinii wychodźczej od zesłańców przebywających na Sybirze i skierować ją na Polaków, zamieszkujących ziemie wschodnie Rzplitej.

Komentator "Kraju", starannie unikając wypowiedzenia się na temat losu obywateli polskich wywiezionych do łagrów lub na "posielenie", "rozrobił" wyłącznie zagadnienie Polaków z Wileńszczyzny i Małopolski Wschodniej. Twierdził więc, że setki tysięcy ludzi powróciło i osiedliło się już na Ziemiach Zachodnich, ale "nie brakowało i takich, którzy przeczekali wszystkie terminy i nie korzystali z możliwości wyjazdu do Polski, aczkolwiek rząd polski starał się o "prolongatę" terminów kilkakrotnie i za każdym razem ją uzyskiwał. "Sądzimy"— gadał dalej komentator — "że prasa emigracyjna mogłaby lepiej objaśnić, gdyby miała do tego ochotę, dlaczego pewne środowiska polskie, np. na Litwie Radzieckiej i Ukrainie, wytwarzają atmosferę sprzeciwiania się repatriacji, atmosferę przeczekania. Dlaczego pewne indywidua nawoływały żeby siedzieć na miejscu, bo sprawy granic mają rzekomo ulec zmianie. Jasne jest, że te środowiska rachowały na to, na co rachują obłędni publicyści emigracji na Zachodzie, agitujący przeciw powrotowi".

Imieniem prasy emigracyjnej chętnie udzielimy odpowiedzi reżymowemu propagandyście "Kraju".

Przede wszystkim przypomnimy, że zarówno delegaci reżymu warszawskiego, jak i najbardziej miarodajni przedstawiciele rządu "radzieckiego" robili ostatnio — zwłaszcza na terenie O.N.Z. — wiele wrzawy o repatriację **dobrowolną**. Jeśli więc zasada repatriacji z własnej nieprzymuszonej woli ma obowiązywać wobec uchodźców przebywających na Zachodzie, to dlaczego nie miałaby ona być stosowana również wobec Polaków, którzy znajdują się na wschód od linii Ribbentrop—Mołotow? — Jeśli Polakowi mieszkającemu na Zachodzie reżym przyznaje prawo wyboru pomiędzy powrotem a pozostaniem, to czemu Polacy z Kresów Wschodnich, pragnący "siedzieć na miejscu", są denuncjowani jako niebezpieczne indywidua, działający w porozumieniu z "obłędnymi publicystami emigracji na Zachodzie?" — Nie potrzebujemy chyba podkreślać, że insynuacja tego rodzaju jest zwykłym donosem, zasługującym na najsurowsze napiętnowanie.

Denuncjowanie i straszenie Polaków kresowych przymusowym wysiedleniem jest nie tylko sprzeczne z głoszoną w Nowym Jorku przez Konstantego Łubieńskiego zasadą **dobrowolnej** repatriacji, ale kłóci się również ze stanowiskiem reżymowej prasy warszawskiej której korespondenci zwiedzili ostatnio Wileńszczyznę i ogłosili na łamach "**Życia Warszawy**" i "**Głosu Pracy**" interesujące relacje, poświęcone stosunkom narodowościowym i kulturalnym na kresach północno-wschodnich. I tak na przykład reporter "Życia Warszawy" Woroszylski pisał, iż "dziś w ustabilizowanej już sytuacji widoczna jest na Litwie obecność pokaźnej polskiej mniejszości narodowej o wyraźnym charakterze chłopsko-proletariackim". — Kolega jego, Ogrodnik, donosił, że "Wilno jest obecnie miastem trójjęzycznym... Byłem świadkiem... kiedy przyjezdni z Polski łamali sobie język, starając się mówić

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

Stanisław GROCHOLSKI

Co jesteśmy warci?

Polacy nie zostali na wygnaniu, żeby przeżyć, ale żeby korzystać z wolności dla walki o niepodległość. Ta walka to nie slogan wiecowy, ale wytrwałe działanie, indywidualne każdego z nas i zbiorowe, zorganizowane. Warunkami działania są:- wola, świadomość celu i środki.

Żeby jednostka mogła działać, musi naprzód zorganizować byt swój i rodziny, zdobyć stanowisko, zapewnić sobie dostęp do oświaty i kultury, równocześnie zachowując polską wolę i świadomość. Większość Polaków tę podstawę wyjściową do działania osiągnęła.

Żeby zbiorowość mogła działać, musi stworzyć narzędzie, które następnie zaopatrzy w środki działania.

Walka o niepodległość — to przede wszystkim zbiorowe, zorganizowane działanie polityczne, które wymaga koncepcji, narzędzia i środków. Narzędziem jest powołane przez zbiorowość i działające pod jej kontrolą kierownictwo polityczne. Jego zadaniem jest wypracowanie, zgodnie z pragnieniem zbiorowości, konkretnego politycznego planu działania. To działanie wykaże, co jesteśmy warci.

Wszyscy Polacy mają prawo i obowiązek chcieć i pilnować, by polska walka o niepodległość była czynem, a nie deklamacją. Nie wszyscy mogą być kierownictwem politycznym i prowadzić akcję polityczną. Wszyscy mogą i powinni dbać o to, aby najlepszym,

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

Ryszard WRAGA

NIEZBĘDNE WYJAŚNIENIA

Cykl artykułów moich p. t. "**Istotny sens i znaczenie bolszewickiej akcji powrotu do kraju**", drukowany w "Syrenie" w ciągu października i listopada r. b., wywołał ożywioną reakcję ze strony czytelników pisma. Nie będę zajmował się wypowiedziami i listami przychylnymi dla artykułów i autora. Są one zawsze przyjemne, ale zwykle nie wnoszą do dyskusji niczego nowego. Chciałbym natomiast omówić, pokrótce bodaj, niektóre uwagi krytyczne, zastrzeżenia i nawet bardzo ostre niekiedy wystąpienia.

Najpoważniejszym bodaj zarzutem pod adresem artykułów było to, że rzekomo artykuły te pogłębiają atmosferę przymusu wobec tych, którzy chcą wrócić do kraju, że zastraszają one i wyolbrzymiają niebezpieczeństwa, grożące powracającym. Wydaje mi się, że zarzuty te nie są słuszne. Problem repatriacji nie jest problemem drugorzędnym. Jest on zarówno z punktu widzenia interesów i losów emigracji jak też i taktyki sowieckiej wobec Zachodu zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Zlikwidowanie emigracji, zdemobilizowanie jej pod względem politycznym, obniżenie jej wartości i powagi w oczach Zachodu — to sprawa ogromnej wagi dla Sowietów. Walka z emigracją stanowi wielce barwne a niekiedy przerażające rozdziały historii bolszewizmu i władzy sowieckiej. Omówienie tego zagadnienia jest obowiązkiem dziennikarzy i publicystów znających te sprawy.

W swej uchwale z dn. 26 lipca 1955 wolni dziennikarze polscy stwierdzili, że "sprawa przebywania na uchodźstwie czy powrotu do kraju jest kwestią osobistą każdego obywatela polskiego", lecz jednocześnie uważali, że **ogół emigracji polskiej nie jest dostatecznie zorientowany w istocie i znaczeniu akcji repatriacyjnej zarówno dla emigracji jak i dla polityki sowieckiej.**

Ogół emigracji jest np. przekonany, że na terenie bloku sowieckiego, a w szczególności na terenie Polski nastąpiło rzeczywiście "odprężenie" (czy — jak to się teraz modnie nazywa — "odwilż") i że to odprężenie jest trwałe i wynika ze słabości systemu sowieckiego i Związku Sowieckiego. Pod wpływem różnego typu ignorantów czy po prostu sowieckich agentur, wielu emigrantów chce wierzyć, że przemiany w Polsce noszą cechy jakiejś "rewolucji narodowej", że przyszłość Polski ułoży się inaczej aniżeli w krajach Związku Sowieckiego, że mimo okupacji w Polsce zawsze będą istniały warunki dla budowy "polskiego socjalizmu" czy "polskiego komunizmu". **Te naiwne, na niczym po za "pobożnymi życze-**

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

Mieczysław JURKIEWICZ

Listy z Ameryki

DALEKA DROGA DO AMERYKI

Gdy dnia 8 listopada wieczorem mały statek portowy podwiózł nas w Cherbourgu do transatlantyku "New York", zrozumiałem, dlaczego Francuzi nazywają takie transatlantyki "bâtiment", czyli budowla, gmach.

Witała nas orkiestra oraz setki oczu pasażerów z Bremerhaven i Southampton, spoglądających na nas z góry, z wysokości sześciu pięter rzęsiście oświetlonego olbrzyma.

Maleńki stateczek portowy, który opuszczaliśmy szybko z pogardą dla jego mikroskopijności wobec transatlantyku, znikł też od razu w ciemnościach, a my przystąpiliśmy do urządzania się na "New Yorku", który miał się nam stać domem, ziemią i wszystkim na szereg długich dni podróży.

Nasz "bâtiment", większy od "Batorego", bo liczący 17 tysięcy ton, mógł zaimponować rozmiarami i urządzeniami, a nade wszystko troską o rozrywkę dla pasażerów: trzy wielkie jadalnie; kilka barów w różnych stronach statku; duże sale rozrywkowo-naukowe; ogródek dziecięcy; piwiarnia; duże sale koncertowe i balowe; teatr na kilkaset osób; kaplica; kino; biblioteka i czytelnia. Trzy razy dziennie koncerty orkiestry kameralnej i mandolinistów; dwa razy dziennie kino; odczyty i wykłady z przezroczami; nauka języków obcych — angielskiego, hiszpańskiego i niemieckiego; dancingi i bale z coraz to innej okazji, nawet jeden bal kostiumowy; przechadzki po werandach krytych i otwartych lub na pokładach — to wszystko bezpłatnie (nie bary!), dla rozrywki ludzi skazanych bezapelacyjnie na życie na statku i ze statkiem, dla ich wygody (z wyjątkiem ciasnych kabin, trudnych do wietrzenia przy burzliwym morzu, którego fale czyhały na otwarte okienka).

Przez pierwsze dwa dni, gdy statek płynął po kanale La Manche i po morzu Irlandzkim, wydawał się on nam istotnie potężnym gmachem, godnym największego zaufania, dumną budowlą, sunącą spokojnie po toni morskiej, bez drgań i kołysania się. Ale dnia trzeciego i następnie przez dalsze cztery, gdy z północy uderzyły wichry i spędziły nas z pokładów i werand do sal koncertowych czy ciasnych kabin — morze zemściło się srogo za nasze lekceważenie go w pierwszych dniach, upominając się o podziw i respekt, ba, wzbudzając uczucie grozy! Otoczyły nas góry niekształtne, opienione grzywaczami, przez które statek przedzierał się z najwyższym trudem, jęcząc linami i stękając wszystkimi wiązaniami. A gdy statek na dobre się rozhuśtał, gdy jego rufa raz waliła się w dół, by za chwilę szybko wznieść się aż do ociekających deszczem chmur, gdy wreszcie od czasu do czasu odskakiwał w bok, jakby się ześlizgiwał z góry — poczuliśmy całą nicość człowieka i nicość jego dzieła w obliczu bezlitosnego żywiołu morskiego. A gdy jadalnie opustoszały na szereg dni, gdy ludzie bladzi, zataczający się na korytarzach od ściany do ściany, mijali się bez słowa, gdy z sali koncertowej czy z kina w najciekawszym momencie — dziesiątki osób szybko znikały, gdy nocą bezradnie zapadałeś to obolałą głową, to nogami gdzieś w dół bez końca — trzeba było przyznać rację tej angielskiej dziewczynie, której Dickens wkłada w usta słowa: "Ja się morza boję, ja morza nienawidzę"...

Nasz "bâtiment" wydał się nam łupinką, rzuconą na bezmiar wód groźnych i wrogich, nie pozwalających pasażerowi ani na chwilę zapomnieć o swej potędze.

Okoliczność, że z Cherbourga do Halifaxu w Kanadzie jest około dwu tysięcy mil morskich — nie mówi nic podróżnikowi. Podróż morską trzeba mierzyć raczej humorem morza, porą roku i wartością środka lokomocji. Kolumb na przebycie większej nieco prze

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

Dnia 11 grudnia 1955 r. o godzinie 15-tej w sali bibliotecznej Domu Kombatanta w Paryżu (20, rue Legendre, Paris 17e, metro Villiers) odbędzie się

ZEBRANIE INFORMACYJNO-DYSKUSYJNE SKARBU NARODOWEGO

z następującym porządkiem dziennym:

1) **zagajenie — prezes prof. Z. Dygat;**
2) **referat o sytuacji Skarbu Narodowego i projekt przyszłych wyborów — red. dr St. Paczyński;**
3) **dyskusja i wolne wnioski.**

O liczne przybycie na zebranie i zabieranie głosu w dyskusji wszystkich członków i sympatyków prosi

ZARZĄD.

Siły zbrojne Z. S. S. R.

Wszystkie siły zbrojne Związku sowieckiego podlegają ministrowi Obrony. Terytorium Związku podzielone jest na 21 okręgów wojskowych, o różnych rozmiarach i różnej liczebności stacjonujących oddziałów wojskowych, to zależnie od tego, jak są oddalone od granicy. Najgęściej obsadzone są okręgi zachodnie, kaukazkie i okręgi na Dalekim Wschodzie.

Siły morskie podzielone są na floty, odpowiadające każda jednemu z mórz, otaczających terytorium Związku.

Ponieważ Związek sowiecki trzyma wszystko w tajemnicy, szczegóły organizacji wojskowej i stany liczebne nie są dokładnie znane; informacje poniższe powinny jednak być bliskie prawdy.

Siły lądowe. Od 170 do 180 dywizji gotowych do akcji; o stanach liczebnych zależnych od potrzeb strategicznych; wśród nich znaczny odsetek dywizji pancernych, zmechanizowanych i zmotoryzowanych; rezerwa artylerii i jednostki obrony przeciwlotniczej zorganizowane przeważnie w dywizje; po nadto, istnieją dywizje, których użycie przewidziane jest na okres późniejszy i których stany liczebne powiększyły by się w miarę potrzeby. W Niemczech wschodnich i w krajach satelickich znajduje się co najmniej 30 dywizji, w przeważnej części pancernych lub zmechanizowanych, o wysokich stanach liczebnych. Około 40 dywizji stacjonuje na Dalekim Wschodzie.

Jeśli przypomnieć sobie, jak postępowała mobilizacja podczas drugiej wojny światowj, wolno przypuścić, że w dwa miesiące po rozpoczęciu działań wojennych, liczba dywizji podniosła by się do 300, a jeśliby wojna miała trwać długo — Związek sowiecki byłby w stanie wystawić 500 dywizji.

Każdy rocznik poborowych wynosi co najmniej milion młodych ludzi, którzy przeszli już przysposobienie wojskowe. Siły lądowe liczą około 2.500.000 ludzi. Czas służby w siłach lądowych wynosi 2 lata; podoficerowie i specjaliści służą 3 lata.

Marynarka wojenna. Zajmuje ona dziś, pod względem tonażu, drugie miejsce w świecie. Podczas rewii z okazji koronacji królowej Elżbiety angielskiej, powszechną uwagę zwróciły piękny wygląd i znakomita sprawność manewrowa sowieckiego krążownika. Ilość krążowników, torpedowców i mniejszych okrętów najnowszej konstrukcji stale wzrasta; charakterystyczną cechą sowieckiej marynarki wojennej jest posiadanie co najmniej 350 łodzi podwodnych.

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

Raymond Le Bourre

Wszyscy pamiętają ów potężny protest p. Raymond Le Bourre przeciwko fałszom reżymowym zawartym w filmie "Varsovie, quand même". W filmie wyświetlanym przed rokiem w kinach paryskich.

Byliśmy mu wówczas wdzięczni za ten protest. Za to śmiałe i godne wolnego człowieka wystąpienie. Na tym miejscu pisaliśmy 8 stycznia b. r.:

"Tous les Polonais libres lui en sont reconnaissants. Et tous, sans exception, se joignent à ses protestations".

Dziś znowu słyszymy ten sam głos protestu. Głos protestu człowieka, którego tak zw. "odwilż" polityczna nie wprowadziła w błąd.

Paryż organizuje "tydzień kina sowieckiego". Odbywają się przyjęcia i bankiety. Leje się szampan. P. Raymond Le Bourre zapraszany jest na te przyjęcia. Jest przecież nie tylko sekretarzem Konfederacji Force-Ouvrière, lecz także członkiem rady naczelnej kinematografii francuskiej i członkiem rady naczelnej pracowników umysłowych. Powinien więc wziąć udział w tych bankietach. Przecież czasy się rzekomo zmieniły. Poza sobą mamy ponoć "zimną wojnę", wkroczyliśmy w okres "koegzystencji".

Ale p. Raymond Le Bourre widzi dalej i lepiej niż wielu polityków i mężów stanu. Wie, że Kreml ani na jotę nie odstąpił od swych zasadniczych celów podboju reszty Europy i całego świata. I wie, że szampanem nie da się odwrócić coraz bardziej grożącego niebezpieczeństwa. Po został więc nieczuły na sowieckie umizgi.

A oto jego odpowiedź na zaproszenie :

"Je vous informe que je n'assisterai pas à cette festivité nocturne offerte en l'honneur d'une délégation soviétique conduite par le vice-ministre de la Culture, M. Sourine.

"Vous ne vous étonnerez pas de mon attitude qui correspond à une ferme volonté de rester insensible aux intrigues de la politique russe. Il y a en France des hommes et des femmes qui n'oublient pas les souffrances endurées par des dizaines de millions de citoyens, depuis l'avènement de la dictature soviétique.

"Je ne vous rappellerai pas le caractère infâme du pacte germano-soviétique. On oublie si vite dans notre pays qu'il faut se contenter de coller à l'actualité pour intéresser le public. Celui-ci est-il encore capable de mesurer la responsabilité de la diplomatie soviétique dans le triste déroulement des événements dans nos territoires d'outre-mer? Est-il encore assez lucide pour discerner la vérité sous les falbalas des comédiens russes?

"Hélas, le talent de ces derniers recouvre la triste réalité d'un monde concentrationnaire qui entrebâille sa porte à quelques dieux du stade et ouvre ses ports à un "Batory" que l'on baptiserait volontiers le "Bateau Ivre" si on ne craignait pas d'insulter Rimbaud.

"Que des producteurs mercantiles, masochistes et des acteurs multi-millionnaires se prosternent devant la Russie soviétique, c'est dans l'ordre des choses. L'argent n'a pas d'odeur, disait Vespasien, et cet habile empereur romain connaissait le côté sordide de ses praticiens.

"Nous laisserons donc le prolétariat de luxe de la C. G. T. et le patronat du cinéma à leurs dévotions et nous resterons sagement à l'écart de ce tapage.

"Si mes compatriotes considèrent ma protestation inopportune, j'espère au moins que la masse sans cesse grandissante des exilés de l'Europe orientale enregistrera avec soulagement notre protestation guidée par un souci de simple dignité et de solidarité réaffirmée avec toutes les victimes de la répression totalitaire."

Cóż można dodać do tych słów? Do tych słów, które głęboko zapadły w duszę każdego uchodźcy politycznego. Wyrazić wdzięczność? Uznanie za odwagę? To wszystko byłoby za mało. I nie o to na pewno p. Raymond Le Bourre chodzi. Występuje on przecież nie tylko we własnym imieniu, ale także w imieniu tych wszystkich na Zachodzie, którzy nie stracili wiary w ostateczne zwycięstwo wolności, w ostateczną klęskę niewoli i barbarzyństwa. I pragnie nas, uchodźców politycznych, zapewnić, że w walce o uwolnienie naszych krajów możemy na Zachód liczyć.

Odpowiedzmy mu tedy: gdy słyszymy takie głosy jak jego, wiara nasza w Zachód wzmacnia się i pogłębia.

St. P.

PP 2156

TO TEŻ JEST PRAWDA O NOWEJ HUCIE

Reżym bierutowy stale oskarża prasę emigracyjną o fałszowanie rzeczywistości w Kraju, o złośliwe przedstawianie jej w jak najciemniejszych barwach, o podawanie informacji niezgodnych z prawdą.

Zapomina on — oczywiście świadomie — że o stanie rzeczy w Polsce "ludowej" prasa emigracyjna dowiaduje się przede wszystkim z krajowych wydawnictw komunistycznych. A te nie używają chyba czarnych okularów. Jak wyglądają stosunki w dzisiejszej Polsce, niech świadczy artykuł, który przedrukuwujemy z warszawskiego "Sztandaru Młodych" z 30 września b. r. Artykuł dotyczący chluby reżymu — Nowej Huty.

Niech Czytelnicy nasi sami osądzą. I niech pomyślą, co by autor napisał, gdyby miał możność powiedzenia całej prawdy, a nie tylko tego, na co mu pozwoliła partyjna dyscyplina — i baczne oko cenzora. — RED.

I

WIĘC przyjechałeś. Witasz się z tym miastem jak z przyjacielem, którego na długo musiałeś opuścić.

Chodzisz ulicami, których nie było, wśród domów tak ci nieznanych, mijasz ludzi zdziwiony, że ich nie pamiętasz. A przecież w końcu to nieodległa przeszłość, ten czas, kiedy stawiano tu pierwszy fundament i otwierano drzwi pierwszego mieszkania. Wtedy wszystko było tu p i e r w s z e. Ludzie też. Dzisiaj zresztą ich możesz spotkać. Wielu wyjechało, ale iluż odnajdziesz znajomych! Mają dom, zawód, rodzinę, a przyszli z gołymi rękami, z niczym. Związali się z tą ziemią. Władek powiada mi: "Dwa lata tu jestem i za boga bym nigdzie nie wyjechał".

Nie potrzebujesz takich ludzi szukać, pytać o adresy, dowiadywać się nazwisk. Są tu wszędzie. W ich życiu odczytasz dzieje Huty. Ta wspólnota z miastem zawiera dość ciepła, aby pozostać trwałą.

II

ALE w obrazie Huty, w jej w n ę t r z u są sprawy niepokojące i złe. Dużo jest tych spraw. Zbyt dużo. Przyglądasz się im, zgłębiasz, dociekasz, i oto gromadzą się pytania bez odpowiedzi, rośnie oburzenie, budzi się sprzeciw. Wołasz: przypatrzcie się uważniej Nowej Hucie, uważniej! To będzie pouczająca lekcja. Krzywd, draństwa, bezduszności, zakłamania. Ludzi pozostawionych samym sobie, ran przez nikogo nie leczonych. Taką Hutę także ujrzysz.

III

POSŁUCHAJ: Niedawno jedna 14-letnia zaraziła ośmiu chłopców. Kiedy z nią mówiliśmy opowiadała o swoich wyczynach tak wulgarnie, że się zbierało na wymioty. Ona nie jest jedyna. Nie wszystkie są tak młode, ale jest ich sporo.

A idź do lasku Mogilskiego, idź na "Taiwan", na "Kożedo". To nazwy pleszowskiego osiedla. Same mówią za siebie.

W Nowej Hucie znają mieszkanie, gdzie w jednym pokoju mama przyjmuje od facetów forsę, a w drugim córka wyrównuje gościom te straty. To nie jedyne takie mieszkanie.

Te wszystkie historie przeniosły się teraz z ulic i bram — do domów. Trudniej z tym walczyć, bo stało się to bardziej zamaskowane, ukryte. Zresztą, kto poza milicją zajmuje się tymi sprawami?

Wiesz co tu reguluje normy moralne? Forsa. Dosłownie! Powiedział mi jeden towarzysz: "Z moralnością lepiej, gdy nie mają za co". Lekarstwo? Zarządzenia administracyjne! Nie wszystko się do wyleczyć administracyjnymi posunięciami.

Zresztą i tu nic doskonałego. Przecież nieraz biurokratyzm osiąga w Hucie stopień barbarzyństwa.

Oto kobieta — mieszkanka hotelu robotniczego — będzie rodziła dziecko. W tym pokoju mieszka jeszcze 6 dziewcząt. Po trzech miesiącach powinna wrócić do pracy. Nie wraca: pracuje w Hucie, kilka kilometrów od hotelu a musi karmić dziecko cztery razy dziennie. Wszelako kazali przynieść jej zaświadczenie, że pracuje. Tak, ale ona nie może go dostarczyć. Wtedy przychodzi hotelowy, zabiera jej pościel, zabiera wszystko co nie jest jej własnością: kobieta z maleństwem zostaje na deskach.

A teraz weź kilkaset młodych małżeństw, które w Nowej Hucie nie mają mieszkań. Staraj się odgadnąć myśli młodej dziewczyny spodziewającej się dziecka. Nie przyjdzie ci to z trudem.

Wiesz, gdzie tu młode maśżeństwa spędzają swoje noce? W bramach albo po rowach. Stefek S. mówi mi zawsze: "nie będę się żenił, nie ożenię się, bo w tych warunkach musiałbym nie mieć szacunku dla swojej żony".

Pomów tu z dziewczętami. Są takie, które ci powiedzą: "Wychodzić za mąż? Kiedy i tak nie dadzą żyć razem, po co sobie robić kłopot? Trzeba się jakoś obywać".

A przy tym to dziewczęta z gruntu dobre, pracowite i nie łatwo im przychodzi wyrzekać się szczęścia.

Tak rodzi się cynizm, tak odbiera się miłości wiele piękna. Ale oni się tacy nie rodzą, oni tacy w swoim wnętrzu nie są — to my nie umiemy ich niczego nauczyć, nie umiemy im podać ręki.

Czy myślisz, że ktoś tu w sposób zdecydowany rozwiązuje kwestię owych mieszkań? Owszem była narada. Na skutki trzeba czekać długo. Wiemy: nie wszystkim można je dać od razu, ale kto się zgodzi z tym, aby jego rodzinne życie zależało od bezmyślnych paragrafów hotelowego regulaminu? Któż to wpadł na ten genialny pomysł, że małżeństwa mogą przebywać razem w hotelowym pokoju tylko do 8 wieczór? Dlaczego nie wydzielono bo daj jednego z hoteli dla młodych małżeństw?

A teraz proszę przyjrzyj się życiu młodego człowieka tu w Hucie. Wstaje rano, jedzie do pracy. Wraca, jest godzina 3. To wszystko. O 3 kończy się jego dzień. Chodziłem po takich hotelach. Zaglądam do pokoi; siedzą. Właściwie to jest jedyna czynność jaką wykonują: siedzą. Nawet nie rozmawiają, o czym ciągle rozmawiać? Mogliby czytać — nie są przyzwyczajeni, mogliby śpiewać — to przeszkadza innym — mogliby bić się — nie chcą. Tylko — siedzą.

Co czynniejsi wałęsają się bez celu ulicami. Do diabła — może jest gdzie pójść, wypełnić czymś pół dnia? Jest pełno knajp. Ale tam jedni nie chcą iść — inni nie mają pieniędzy.

Poza tym nie ma nic. Świetlice, jeśli są to puste, dwa maleńkie kina (około 400 miejsc łącznie na 80.000 mieszkańców), ani basenu, ani boisk, słowem co najmniej nieciekawie.

A potem jedni piszą kojące sprawozdania, że odbyła się taka to a taka liczba zebrań (zgodnie z instrukcją), a drudzy plują z pogardą na hałastrę "wyjącą" z nudy w grudniowe wieczory.

A gdzie są owi trzeci, którzy powiedzieliby tym chłopcom, jak bić się o swoje prawa, jak urządzić sobie dzień, czym się zająć, do czego zmierzać?

Mój drogi — przecież my ciągle widzimy tylko c z ę ś ć człowieka, tylko tę chwilę, w której pracuje. Jeśli pracuje dobrze, chwalimy go: oto patrzcie na kim się wzorować. Jeśli pracuje źle — ganimy. Wytworzyliśmy już jakie takie normy moralności socjalistycznej w pracy. To wielka nasza zdobycz. Cóż jednak czynimy, żeby wykształcić takie normy poza pracą. Kogo ów chłopak obchodzi po opuszczeniu bramy zakładu? Sekretarza partii? Przewodniczącego koła? Aktywistów? Jeśli sprawuje się poprawnie — nikogo, jeśli nagannie — milicję.

Znam tu w Hucie takich sekretarzy, którzy odpowiadali za zły stan produkcji. Znam również takich przewodniczących z ZMP. Ciężko bywało — odpowiadali. Ale kto ponosił odpowiedzialność za to, że ludzie po prostu nie umieli żyć, a on im nie pomógł, choć to jego o b o w i ą z e k.

Przyszli ze wsi, przynieśli z sobą opłotkową moralność, która tu przestała obowiązywać. Ale nie daliśmy im wychowawcy, surowej opinii kolektywu, żywej ludzkiej tradycji. Jakże mamy czelność odwracać się plecami do tych ludzi albo nie dostrzegać tego wszystkiego?

IV

LUDZIE jakoś tracą oddech, przygasa ich zapał, nie staje chęci do walki. N a s i ludzie. Nie ci utyskiwacze, nieufni i nie przekonani, ale ci, którzy szli w przodzie, nawykli do starć, niezawodni.

Znam ich, oni mnie zagrzewali, z nimi czułem się silniejszy. Pamiętasz Kwiatkowskiego? Wspaniały chłopiec. Młody robotnik, chętny do książki, odważny, rozsądny. Nie mógł znieść tych wszystkich świństw — krytykował, oburzał się, pisał. Znaleziono na niego sposób: nie dali mu mieszkania choć ma chorą matkę i żonę na wsi. Niech nie krytykuje.

Znasz Mikosza? Też nie dawał za wygraną, też dochodził praw robotników. Znaleziono na niego sposób: zwolnili z pracy. Chłopak trzy miesiące błąkał się bez roboty. Niech nie krytykuje!

Kwiatkowski powiedział: "Już się przekonałem, że nie warto bić się o nic".

Wiesz do czego dochodzi? Ludzie mówią tu wprost: "Gdyby tu był towarzysz Dzierżyński!" To więcej znaczy niż tysiąc faktów takie jedno powiedzenie.

Ludzie patrzą, ludzie dużo widzą. To oni postawili Hutę, oni są jej gospodarzami dbałymi o jej dobro. Bardzo piękny objaw. Ludzie troszczą się o majątek Huty, ludzie rozumieją, że to i c h Huta.

A teraz popatrz: mówimy — robotniku oszczędzaj każdą złotówkę. Robotnik buduje np. nowe osiedle i oszczędza złotówki. Kiedy wybudował do pierwszego piętra, zdarza się, że przychodzi zmiana projektu i budynek się przerabia, częściowo rozbiera, ściany się rozkuwa i t. d. Robotnik zaoszczędził złotówki, projektant zmarnował tysiące. Kto za to odpowiada? Nikt.

Niedawno nastąpiła awaria pieca martenowskiego. Mówią, że półmilionowa strata. Kto za to odpowiada? Nikt. Chociaż dobrze wiadomo ludziom czyją to winą. A my mówimy: robotniku, oszczędzaj każdą złotówkę.

Zrobiono stroje dla zespołu pieśni i tańca. Mówią, że półtoramilionowy koszt. Teraz zespół rozwiązany, bo się go nie da wychować (!), stroje marnieją. Kto za to odpowiada? Nikt. A my mówimy: robotniku, oszczędzaj każdą złotówkę. Mówimy, na pewno słusznie. Ale tylko ukrócenie takich praktyk może nas ustrzec przed mówieniem w próżnię.

Nasłuchałeś się tych historii, każdy człowiek może się tu ich nasłuchać. Nie, nie sprawdziłem z absolutną pewnością czy dokładnie tak właśnie wyglądają, czy nie ma w tym jakiejś nieścisłości.

Ale mówię — bo tu mówią o tym wszyscy, zresztą nie tylko o tym, o setkach innych spraw tego rzędu również. Jeden człowiek, przy tym fachowiec, nie potrafi do niczego dojść, niczego udowodnić. To zbyt trudne dla jednego, to nawet niemożliwe. Ale głosy dziesiątków ludzi coś znaczą. Mają swoją wymowę, nie mogą być pominięte, ktoś musi je zebrać, powtórzyć, wyciągnąć na światło.

Nie chodzi o to, żeby mnożyć przykłady. Ważne jest, że ludzie dobrze widzą. Ma się wrażenie, że jakiś potworny grzyb biurokratyzmu narósł tutaj, że się rozplenia i przygniata wszystko, ale nikt się tym nie interesuje, nikogo to nie obchodzi.

Często tu przyjeżdża ktoś z KC, ktoś z ministerstw. Widzimy jak przyjeżdża. Tylko nie widzimy, żeby się po takiej wizycie coś zmieniało. Kto tu, przyjeżdżając z Warszawy rozmawia z robotnikami, z młodzieżą? Nikt. Z jednym wyjątkiem: rozmawiał z nimi towarzysz Chruszczow, kiedy tu był w Nowej Hucie. To też wspominają go robotnicy jakby to było wczoraj.

Myślę, że ludzie mają prawo pytać, myślę, że mają prawo pytać, kto odpowiada za miliony rzucone w błoto, stracone, albo wręcz ukradzione. Kogo obchodzi sytuacja w Hucie, krzywdy wyrządzone robotnikom? Kto zatwierdził plan budowy miasta przewidujący dotąd tylko dwa małe kina, a za to wiele knajp?

Ludzie mają prawo pytać. I skoro nie mogą znaleźć odpowiedzi tu na miejscu, sądzą, że powinien odpowiedzieć im ktoś z Warszawy, ktoś z władz kierowniczych.

Żadne pytanie człowieka pracy nie może pozostać w naszym ustroju bez odpowiedzi. Nie może być u nas spraw, o których się mówi szeptem, po kątach. O wszystkim rozmawiajmy pełnym głosem.

Przecież nie wystarczy nawoływać do krytyki oddolnej. Trzeba zachęcić do niej nie tylko słowami, ale i przykładem: ukarać kilku takich, którzy by chcieli żyć nie z robotnikiem, ale na robotniku. Czy aby takich zaczęliśmy nie za wcześnie t y l k o wychowywać, zamiast postawić ich nieraz przed sądem ludzi? U licha, nie tylko dywersanci robią u nas szkodliwą robotę.

Człowiek jest tu zdany tylko na łaskę i niełaskę zwierzchnika. Nie spodobasz się — przegrałeś. A nim dojdziesz swoich praw, dużo wody upłynie.

V

NIE chcemy, żeby ludzie na swojej drodze nie mogli spotkać sprawiedliwości. Nie te czasy, aby układać się z tymi, którzy krzywdzą.

W Nowej Hucie mieszkają prawdziwi ludzie. Uczciwi, pracowici i wytrwali. Ludzie, którzy uczą się żyć, którym trzeba pomóc. Tu też można by pisać opowieść o prawdziwym człowieku. Na pewno można by napisać wiele takich opowieści.

Bo Nowa Huta jest terenem nieustannych zmagań i zaciekłych starć. Na zewnątrz niewidoczne, są niemniej powszechne. Niezadowolenie człowieka znajduje ujście nie tylko w pokątnych gadkach, utajonych poszeptach. Wyzwalają je także burzliwe narady, drażliwe dyskusje w czasie zebrań, listy pisane do Warszawy. I patrzcie: mimo że krytykującym nieraz utrudnia się życie, nie wszyscy z nich kapitulują, ba pojawia się wielu nowych, ze świeżym zapasem sił. Zresztą to nie jest żadne odkrycie: to prawidło walki.

Niejeden raz, tenże Jakus przyjeżdżał do Warszawy, sygnalizował w ZG o sytuacji w Hucie — bez echa. Są w tejże Warszawie dokumenty o złym stanie w Nowej Hucie — bez odpowiedzi.

To świadczy, że nie zawsze bacznie wsłuchujemy się w owe głosy, ale to świadczy przede wszystkim, że ludzie nie ustają w swoim dążeniu do lepszego, że kłócą się o nie, walczą, że domagają się zmian, poprawy.

Dobre i złe w Nowej Hucie ściera się co dzień, ludzka troska i odwaga zwycięża, zdobywa nowe tereny, umacnia swoje pozycje. Nowa Huta jest droga jej mieszkańcom i nie godzą się oni, by wiązać jej kule u nóg. Kto wie, ile właśnie dzięki tym szeregowym trudu usunięto przeszkód, oszczędzono kosztów, usprawniono pracy.

VI

ŻADEN z mieszkańców Nowej Huty nie jest legendarnym bohaterem, wszyscy są zwyczajni, często niepozorni. Ba, ileż razy chodzą po krzywych drogach. Ale nie są "hałastrą", "duszą wpółobłąkaną", "Polską nieczłowieczą", na pewno nie są "kaszą"!

Te określenia, wzięte z poematu Wa żyka, "Poematu dla dorosłych" są dla nich krzywdzące, nieprawdziwe, obrażające. Ich wysiłek powinien się spotkać z szacunkiem i mają żal do poety, że dostrzegł w nich "kaszę", a nie serca gorące i chęci warte uznanie.

Powiedzieli w dyskusji: "To nas oburza. Nie jesteśmy tacy, jak w "Poemacie". Jesteśmy po prostu ludźmi".

"Poemat" się do nich nie odwołał, pojęli go tak, że nie są nikomu potrzebni, nawet, że się ich nie widzi. Strofy wiersza nie zabrzmiały dla nich jak wezwanie do walki — pogłębiły rozgoryczenie.

Ale przyznali prawdziwość wielu wyrazów poematu, tym bardziej, że stanowczo zbyt rzadko czytają o sobie całą prawdę. Ale bo też i im najbardziej leżą na sercu niepokojące sprawy w Hucie. Oni są siłą, o której nie wolno zapomnieć, która jest dość wielka, aby wymieść brud i stęchliznę, jeśli się przyjdzie jej z pomocą. W t y m b o j u o n i z a d e c y d u j ą!

W Nowej Hucie muszą zobaczyć, że c o d z i e n n i e stajemy w obronie człowieka pracy, że zagląda się tam, dokąd robotnik nie ma nigdy wglądu, bo daleko nam jeszcze do tego, aby lokalny kacyk czuł się odpowiedzialny przed masami. Nie łudźmy się.

W Nowej Hucie ludzie czekają na sprawiedliwość. Nie mogą czekać długo. T a m t r z e b a p o j e c h a ć, rozkopać to, co skrzętnie zakopano przed ludzkim wzrokiem i odpowiedzieć na wiele, wiele gorzkich pytań.

Nowa Huta czeka. Czeka niecierpliwie. Tam ci ludzie dużo powiedzą, jeśli zobaczą, że ktoś o nich staje, pomogą, pomogą z całego serca, ze wszystkich sił. To dostateczna gwarancja i opora w walce o lepsze życie Nowej Huty. W walce, która trwa, która musi przybrać na sile.

Będziemy do tej walki wracać, będziemy o niej pisać. Pisać, tzn. także brać w niej udział — większy i pełniejszy niż dotychczas.

RYSZARD KAPUŚCIŃSKI.

W. J. G.

Przegląd polityczny

W górach i na równinie

Przystąpienie Iranu do bagdadzkiego paktu o b r o n n e g o Środkowego Wschodu pociągnęło za sobą konsekwencje niemałej wagi. Na ostatnio od bytej konferencji w Bagdadzie pięć państw uczestniczących (Turcja, Irak, Iran, Pakistan i Wielka Brytania) ustaliły, jako strategiczną linię obronną, masyw górski Zagrozu. Potężny ten łańcuch granitowy ciągnie się na przestrzeni paru tysięcy kilometrów — od Armenii do zachodnich granic Pakistanu i ujścia Indusu. Osłania od komunistycznej inwazji najbogatsze pola naftowe Iraku i zatoki perskiej, a jego szczyty najwyższe, na południe od Ispahanu, sięgają 5000 metrów. Ustalona w ten sposób linia stanowi przełom w dotychczasowej sytuacji, gdy bazę obronną stanowić mógł jedynie Suez. Nowo obrane pozycje przesuwają się o dwa tysiące kilometrów na wschód ku morzu Kaspijskiemu, zataczając szerokie półkole wokół granic południowych ZSSR.

Nie dziw, że tak realistycznie i konkretnie ujęty plan wywołuje gwałtowne reakcje Sowietów.

Nastąpił ponowny, niemal namiętny, protest Mołotowa, skierowany do Iranu i potępiający "agresję". Jednocześnie Chruszczow, dobrze zdający sobie sprawę z roli Wielkiej Brytanii w układach bagdadzkich, mnoży swoje napaści: dialog sowiecko-angielski zabarwia się soczyście.

Rośnie dla Kremla znaczenie wizyty Bułganina i Chruszczowa w Afganistanie, mającej nastąpić w drodze powrotnej z Indii. Pamiętać jednak trzeba, że tradycyjne afgańskie poszukiwanie oparcia w Rosji przeciwko W. Brytanii utraciło obecnie rację bytu, a nieufność do komunistycznego zaborcy napewno się wzmogła.

Ciągłość pierścienia obronnego, wytworzonego przez Turcję, Irak, Iran i Pakistan, osłabia jednocześnie znacznie wagę knowań sowieckich w Egipcie czy Saudi Arabii. Ostatnio osiągnięte porozumienie pomiędzy Anglią i Egiptem w sprawie Sudanu przyczynia się do rozładowania atmosfery wzajemnych stosunków. Chruszczow ma do niezadowolenia z tego co się dzieje na Bliskim Wschodzie coraz wyraźniejsze powody. Tradycyjne rosyjskie "Angliczanka gadit" (Anglia paskudzi) — staje się znowu aktualne.

Łatwiej jest zrozumieć niejedno co się w Moskwie obecnie głosi lub wyczynia, jeśli się weźmie pod uwagę, że jesteśmy w przede dniu pierwszego od śmierci Stalina, a dwudziestego z kolei, zjazdu partii komunistycznej Z.S. S. R., wyznaczonego na połowę lutego 1956 r.

Z mglistych, ale śmiałych zapowiedzi Stalina, mających za temat realizację systemu komunistycznego i zastąpienie w ten sposób obecnego ustroju socjalistycznego, nic właściwie nie pozostało. Obecnie rządzący wycofali się zdecydowanie na wypróbowane już pozycje poszukiwania dalszego wzmożenia sił przemysłowych i militarnych Związku. Głównym celem XX zjazdu partyjnego ma być przygotowanie szóstego planu pięcioletniego oraz jego propaganda wśród społeczeństwa. Dokonać tego można z powodzeniem jedynie w atmosferze niebezpieczeństwa zewnętrznego, w atmosferze zmagań zimnej wojny. Stąd odrzucenie wszelkich ustępstw na rzecz Zachodu i wbijanie w mózgi obywateli przewagi gospodarki socjalistycznej nad gospodarką kapitalistyczną. Stąd także ustawiczne mnożenie zarzutów przeciwko "reakcyjnym i imperialistycznym" kołom Zachodu "poszukującym wyjścia ze swych trudności w drodze zaostrzania sytuacji międzynarodowej i awantur wojennych". W braku jednak konkretnych przykładów, na które by można było powołać się obecnie, Kreml dąży sam do wywołania incydentów.

Tak ożywiła się nagle na równinie brandenburgskiej sprawa stołecznego Berlina. Rozpoczął ją epizod aresztowania dwóch członków amerykańskiego Kongresu pod zarzutem posiadania przy samochodzie aparatu radiowego i telefonu, zakazanych w Niemczech wschodnich. Na protest ze strony amerykańskiej kongresmenów zwolniono wprawdzie po paru godzinach, ale sowiecki komendant protest odrzucił, powołując się na suwerenność świeżo przyznaną przez Moskwę "Repub..ce demokratycznej".

Wobec jednak solidarnej i stanowczej postawy przedstawicieli mocarstw zachodnich strona sowiecka wycofała się z żądań dalej idących. Przybyły do Berlina ambasador amerykański przy rządzie w Bonn, Conant, nie napotkał już na żadne trudności w poruszaniu się. Złożył on kategoryczne oświadczenie, że władze okupacyjne zachodnie pozostaną w stolicy aż do czasu zjednoczenia Niemiec, że żadnego rządu wschodnio-niemieckiego uznać nie ma ją zamiaru i że za odpowiedzialne nadal uznają wyłącznie wojskowe władze sowieckie.

Groźbą utrudnień transportów wodnych władze komunistyczne usiłują obecnie uzyskać przynajmniej bezpośrednie rokowania z władzami w Bonn. Powodzenie tego manewru zależeć będzie znowu od postawy mocarstw zachodnich.

Zbliżający się kongres partii dyktuje Moskwie taktykę mnożenia zadrażnień na chwilę obecną. Należy przypuszczać, że Zachód zdaje sobie z tego sprawę.

W. J. G.

Dzień za dniem

ŚRODA, 30 LISTOPADA

Francuska Rada ministrów wypowiada się za rozwiązaniem parlamentu i rozpisaniem nowych wyborów.

Walki z komunistycznymi partyzantami przybierają na sile w dżungli malajskiej.

W związku z zagadnieniem Cypru, w całej Grecji mają miejsce manifestacje antybrytyjskie, inspirowane przez komunistów.

Na skutek ostrej krytyki polityki gospodarczej, rząd turecki podaje się do dymisji.

CZWARTEK, 1 GRUDNIA

Przyjęcie nowych państw do Organizacji Narodów Zjednoczonych napotyka na poważne trudności: szereg krajów sprzeciwia się dopuszczeniu satelitów, jako nie odpowiadających warunkowi niezależności, zaś Sowiety upierają się przy akceptowaniu całej listy en bloc. Podobnie, nieprzejednane stanowisko Sowietów uniemożliwia wszelkie postępy w rokowaniach, dotyczących powszechnego rozbrojenia.

Rząd Wschodnich Niemiec oznajmia, że wschodniego Berlina nie uważa już za miasto okupowane; stwarza to szereg komplikacji i wywołuje protest mocarstw zachodnich.

PIĄTEK, 2 GRUDNIA

Termin nowych wyborów parlamentarnych we Francji ustalony zostaje na 2 stycznia.

Przemawiając w stolicy Burmy, Chruszczow gwałtownie atakuje Zachód.

Niemiecki Bundestag aprobuje politykę zagraniczną kanclerza Adenauera.

Największe amerykańskie centrale związków zawodowych, American Federation of Labor i Congress of Industrial Organizations łączą się w jeden syndykat, grupujący 16 milionów robotników, o nastawieniu wybitnie antykomunistycznym.

SOBOTA, 3 GRUDNIA

W Afryce północnej zamachy terrorystyczne i starcia zbrojne w dalszym ciągu nie ustają.

Sir Winston Churchill oświadcza, że po wypowiedziach Bułganina i Chruszczowa w Indiach i Burmie — wizyta ich w Londynie staje się zbyteczna.

NIEDZIELA 4 GRUDNIA

W Lens odbywa się zebranie informacyjne C.Z.P.

Urządzony przez reżym warszawski pod auspicjami O. N. Z. obchód ku czci Mickiewicza został zbojkotowany przez delegacje amerykańską, brytyjską, francuską i szereg innych.

Watykan zaprzecza informacji, jako by Prymas Polski, kardynał Wyszyński, został uwolniony; internowany w Beskidach, kardynał w dalszym ciągu nie ma możności wykonywania urzędu.

PONIEDZIAŁEK, 5 GRUDNIA

Po dwudziestu kilku głosowaniach, sprawa wyborów do Rady Bezpieczeństwa O. N. Z. weszła w ślepą uliczkę: ani kandydatura Filipin, popierana przez Zachód, ani kandydatura Jugosławii, wystawiona przez Sowiety (po wycofaniu przez nie kandydatury Polski ludowej) — nie mają szans uzyskania niezbędnej większości.

W Wielkiej Brytanii mnożą się głosy za odwołaniem wizyty dygnitarzy sowieckich w Londynie.

WTOREK, 6 GRUDNIA

Socjaliści francuscy postanawiają w żadnym wypadku nie iść do wyborów wspólnie z komunistami.

Chruszczow znowu występuje w Burmie z przemówieniem, podburzającym przeciwko Zachodowi.

Si Bekkai po wielu trudnościach formuje nowy rząd marokański.

B.D.I.C

Niezbędne wyjaśnienia

dokończenie ze str. 1-ej

niami" nie oparte przekonania, są znakomicie wykorzystywane przez sowiecką propagandę, która właśnie usiłuje w nas wmówić, że sowietyzacja każdego odrębnego kraju odbywa się jemu właściwymi drogami w imię jego własnych interesów. Rzeczywistość jest zgoła inna. Związek Sowiecki rozwija obecnie olbrzymią aktywność w kierunku dalszego poszerzenia swych wpływów i dalszego osłabiania Zachodu. Polityka sowiecka w Azji i Afryce grozi śmiertelnym niebezpieczeństwem dla całego świata wolnego. Polityka repatriacji, rozpoczęta przez Sowiety przeszło rok temu, jest jednym z elementów tej nowej fazy agresji sowieckiej. I to musiało być omówione.

Oczywiście, że na tego rodzaju uświadamiającej akcji kończą się zarówno nasze obowiązki jak i prawa. **Żadnego przymusu ani indywidualnego, ani zbiorowego w stosunku do tych, którzy chcą wrócić stosować nie wolno.** Byłoby również dowodem nie tylko złych obyczajów, lecz i — co gorzej — naiwności politycznej, gdybyśmy stosowali do tych, którzy decydują się na wyjazd do kraju, różnego rodzaju i form "ostracyzm", gdybyśmy traktowali ich z pogardą czy nienawiścią. Lecz jednocześnie **nie możemy w żadnym wypadku pozwolić na to, by wśród emigracji krzewiły się bezkarnie pomagające sowieckiej repatriacji organizacje czy "zespoły", by działały jednostki bezpośrednio czy pośrednio pomagające Sowietom w ich akcji rozkładania i rozbrajania emigracji.**

Wystąpiono również pod moim adresem z zarzutami, że usiłuję pogłębić przedział pomiędzy krajem a emigracją, że "uszczelniam żelazną kurtynę" pomiędzy Polską a Zachodem, że utrudniam porozumienie Polaków w kraju z Polakami z zagranicy. Jest to albo nieporozumienie, albo złośliwa niechęć spojrzenia na rzeczywistość. Porozumienie pomiędzy krajem a emigracją, współpraca kraju z emigracją bynajmniej nie może polegać na oderwanych i jakże często podejrzanych kontaktach samozwańczych "przedstawicieli emigracji" z rzekomymi "przedstawicielami społeczeństwa w kraju". Takie kontakty ani dla kraju, ani dla emigracji nie mają żadnego znaczenia. **Kontakt z krajem musi polegać przede wszystkim na poważnym, głębokim i powszechnym studiowaniu rzeczywistości w kraju.** Jest to obowiązkiem każdego emigranta. Emigracja nie czyta ani prasy krajowej, ani literatury krajowej, nie słucha radia krajowego, nie śledzi za rozwojem czy raczej zamieraniem nauki w kraju. Mało w którym domu emigracyjnym można znaleźć gazetę czy pismo warszawskie. Mało kto orientuje się, bodaj z grubsza, w układzie politycznym i gospodarczym t. zw. Polski Ludowej. Proces sowietyzacji i jego postępy, są ogółowi emigracji nie znane i przez t.zw. specjalistów spraw krajowych dla tych czy innych powodów — nieraz szlachetnych, często podejrzanych — fałszowane. Nasza prasa emigracyjna wyżywa się w podkreślaniu tych braków i ułomności systemu sowieckiego, które podawane są przez samą prasę krajową, lecz istota sowietyzacji pozostaje poza zasięgiem naszej obserwacji i naszej świadomości.

Wreszcie zarzut najbardziej może kolczany, bo spotkał on mnie jednocześnie z dwóch stron: zarówno ze strony emigracji jak i Warszawy. W jednym ze swoich artykułów omówiłem szeroko sprawę szpiegostwa i prowokacji jako nadrzędnych metod ustroju sowieckiego. Postawiłem tezę: w ustroju sowieckim komuniści dążą do tego, by funkcje szpiegowskie były obowiązkiem każdego obywatela, by cały naród składał się ze szpiegów, donosicieli i prowokatorów. Wielu moich czytelników wystąpiło z pretensjami: "czyż można tak przesadzać?, pocóż wyolbrzymiać?, skądże znów cały naród?". Kubek w kubek napisała to samo warszawska "Trybuna Ludu" a za nią paryski reżymowy "Nasz Dziennik". W zabawnym artykuliku p. t. "Pan Wraga mabzika". Anonimowy autor tego artykułu próbuje nawet ironizować: "Wszyscy obywatele, cały naród zajmuje się szpiegostwem! Wszyscy! I dziecko w kołysce, i mieszkańcy domu starców i rudzi i łysi, i lekkoatleci i kominiarze..." i t. d.

Tak jest! Niestety! I dziecko w kołysce, i rudzi, i łysi, i, oczywiście, kominiarze. I na to są dowody. Dowodem jest przede wszystkim kodeks karny, który przewiduje surowe kary za niedoniesienie we właściwym czasie o każdym działaniu czy nawet zamierzeniu najbliższego nawet członka rodziny, które mogłoby przynieść szkodę "państwu czy partii". Dowodem tego jest gloryfikacja dzieci, które składały na swych rodziców donosy i ułatwiały "wymiar sprawiedliwości" ze strony bezpieki i sądów. Dowodem są wszystkie procesy i sprawy sądowe, które opierają się na takich właśnie dobrowolnych donosach. Dowodem jest cała literatura sowiecka gloryfikująca donosicielstwo i t. zw. "czujność". Dowodem są regulaminy i przepisy partyjne, nakazujące komunistom i młodzieży komunistycznej współdziałanie z organami bezpieczeństwa i z oficjalnym aparatem szpiegowskim. Dowodem są wszystkie ankiety i kwestionariusze, które muszą wypełniać przy każdej sposobności obywatele państw sowietyzowanych. Dowodem są również te kwestionariusze, które podsuwane są w konsulatach warszawskich tym, którzy decydują się na wyjazd do kraju. Dowodem jest sposób przesłuchiwania tych repatriantów zarówno tutaj w konsulatach warszawskich jak i po powrocie do kraju na stacjach rozdzielczych. Niestety — to wszystko nie jest wymysł feljetonisty czy powieściopisarza, to nie jest bzik polemisty, to jest ponura rzeczywistość, bez najmniejszej przesady.

Ryszard WRAGA.

Co jesteśmy warci?

Dokończenie ze str. 1-ej

najczynniejszym powierzono kierownictwo polityczne. Wszyscy mogą i powinni pomóc w zapewnieniu kierownictwu środków, to znaczy po prostu pieniędzy, polskich niezależnych, możliwie największych funduszów publicznych.

Są w wolnym świecie setki tysięcy Polaków; dają sobie radę; coraz liczniejsi zdobywają stanowiska i zamożność. Dlaczego Polacy, którzy się wczoraj dobrze bili a dziś dobrze pracują, którzy po polsku czują i chcą walkę o niepodległość prowadzić, — tak jeszcze źle i niewytrwale spełniają własne obowiązki publiczne? Krytykują kierownictwo, ale jego ulepszeniem zająć się nie chcą; opieszale płacą dobrowolny podatek na polską akcję niepodległościową. Dlaczego Polacy, którzy "dziadami" nie są, dopuszczają, żeby "dziadowskie" warunki paraliżowały działalność polskiego kierownictwa politycznego? Dlaczego biedniejsi dają często chętniej i więcej od zamożnych?

Wiele wczorajszych wymówek już dziś odpada. Akt Zjednoczenia pokazał tę prawdę, znaną od zawsze, że od nas samych przede wszystkim zależy porządkowanie "polskiego bałaganu". Gdy ogromna większość społeczeństwa i wszystkie poważne czynniki polityczne zjednoczyły się, stworzyliśmy narzędzie: polską radę najwyższą, organ zwierzchni — Radę Trzech; polski parlament — Radę Jedności Narodowej; polski rząd na wygnaniu — Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego. Istnieje kontrola nad działaniem i budżetem; wkrótce nastąpią przygotowania do ściślejszego jeszcze związania społeczeństwa z kierownictwem przez wybory; postępuje zjednoczenie i oparcie na wyborach Skarbu Narodowego. Kto dzisiaj czeka, aż się wszystko bez jego udziału idealnie ułoży, ten albo nie rozumie, jaki jest mechanizm demokracji, albo szuka wykrętów od spełniania obywatelskich obowiązków, albo nie chce, by się Zjednoczenie umocniło i polska robota ustokrotniła. Musimy wymagać i krytykować, ale trzeba samemu dołączyć, by mieć prawo krytykować, trzeba dać, żeby mieć prawo wymagać i kontrolować.

Na czoło spraw ważnych i pilnych, które wymagają polskich pieniędzy, wysuwa się polska akcja polityczna na terenie zagranicznym. Najlepszym dowodem, że pogodzeni, zjednoczeni potrafimy się porozumieć co do celów najpilniejszych, jest powołanie **Funduszu Obrony Sprawy Polskiej na Forum Międzynarodowym.** Kierownictwo razem ze społeczeństwem postanowiło zorganizować specjalną zbiórkę, aby wykorzystać okres, kiedy nowa sytuacja polityczna ułatwia walkę o polskie prawa. Pieniędzy potrzeba zaraz, nie na posady, ale na działanie, na wysyłanie polskich delegacji na konferencje międzynarodowe, na opracowanie i wydanie w obcych językach dokumentów, na organizowanie współpracy z przyjaciółmi i sojusznikami, na polską informację wśród obcych.

Prowadzenie zbiórki na Fundusz jest dowodem, że społeczeństwo rozumie, jak słuszna jest ta akcja i chce ją poprzeć. Obecność delegacji polskiej w czasie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Genewie, pobyt trzytygodniowy polskich obserwatorów i działalność odbijająca się głośnym echem w prasie zagranicznej — to pierwszy przykład wyników konkretnych, jakie przedtem nie były możliwe. Fundusz działa! **Zbierajmy dalej, dajmy pełną miarę naszych możliwości!**

Jak stały wzrost Skarbu Narodowego jest wyrazem naszej sumienności obywatelskiej i egzaminem polskiej wytrwałości, tak osiągnięcia zbiórki na **Fundusz Obrony Sprawy Polskiej na Forum Międzynarodowym** będą sprawdzianem realnym naszego politycznego pogotowia i odpowiedzią na ataki wrogów, na niedocenianie nas przez zagranicę, na defetyzm w naszych szeregach.

Krajowi, sobie samym, obcym pokażmy — wysiłkiem naszej woli, świadomości i kieszeni — co naprawdę jesteśmy warci!

S. GROCHOLSKI.

Siły zbrojne Z.S.S.R.

Dokończenie ze str. 1-ej.

Ogólny stan liczebny marynarki wojennej osiąga prawdopodobnie 250 tysięcy. Czas służby wynosi 5 lat.

Lotnictwo. Lotnictwo zaprawione jest do dalekich przelotów o każdej porze roku. Do lotnictwa wojennego należy dołączyć potężne lotnictwo cywilne, którego część była już mobilizowana podczas drugiej wojny światowej; obsługuje ono dużą ilość dalekobieżnych linii, zwłaszcza na Syberii, stanowiąc jedyne połącznie z daleką północą.

Lotnictwo sowieckie dysponuje wielką ilością wartościowego nowoczesnego sprzętu, w tej liczbie ciężkimi bombowcami o wielkim polu działania.

Lotnicy wojskowi mają za sobą doskonały trening; liczba samolotów wynosi do 20.000, z tego 10.000 — pierwszej linii. Stan liczebny wojsk lotniczych przekracza 650.000. Czas służby — 4 lata.

Jednostki policji. Co najmniej 300 tysięcy policjantów zorganizowanych jest na modłę wojskową, przy czym kadry w niczym nie ustępują kadrom wojskowym. Oddziały te składają się wyłącznie z ludzi ślepo oddanych reżymowi. Zapewniają one bezpieczeństwo wewnętrzne, a prócz tego ochronę granic. Mniej więcej taka sama ilość policjantów, jednak o znaczniej niższej wartości wojskowej, zapewnia konwojowanie więźniów i pilnowanie obozów pracy przymusowej.

Szkolnictwo wojskowe. Szkoleniem wyższych dowódców, sztabowców i specjalistów zajmuje się cały szereg akademii wojskowych. Prasa wojskowa stale podkreśla konieczność doskonalenia oficerów, od których wymaga się dużej pracy osobistej. Co do podoficerów, żąda się by byli w stanie zastąpić oficerów we wszystkim, co dotyczy przygotowania do boju.

Kadry polityczne. Począwszy od roku 1942, komisarze otrzymali wszyscy stopnie wojskowe i pełnią funkcje zastępców dowódcy do spraw politycznych, na wszystkich szczeblach dowodzenia. Kierownictwo polityczne ministerstwa Obrony jest w ścisłym kontakcie z Komitetem centralnym partii komunistycznej, a oficerowie polityczni — z lokalnymi komitetami partyjnymi. W każdej kompanii, każdym szwadronie, każdej baterii — członkowie partii i Komsomołu stanowią osobną grupę, która razem z oficerem politycznym pilnuje porządku w jednostce, dba o dyscyplinę i o dobrą konserwację sprzętu.

G. N.

Nie z Wilna, ale z Sybiru!

dokończenie ze str. 1-ej

po rosyjsku, a Wilnianie odpowiadali z uśmiechem po polsku". Z obserwacji obu wymienionych korespondentów wynika dalej, że szkolnictwo polskie jest nieźle rozbudowane: "oprócz szkół powszechnych i średnich czynne jest w Nowej Wilejce seminarium nauczycielskie, a w projekcie znajduje się otwarcie polskiej szkoły medycznej" (Ogrodnik). — Obok szkolnictwa zwraca uwagę ruch wydawniczy: "Trzy wydawnictwa wileńskie — podręczników szkolnych, literatury politycznej i literatury pięknej — posiadają pokaźne działy polskie... zdążono już tu wydać wielką ilość dzieł literatury narodowej... wreszcie co ciekawsze współczesne utwory polskie... Książki polskie wydane w Wilnie spotkałem w księgarniach całej Litwy m. in. w kowieńskich. Prawie wszędzie popyt na nie był duży. W samym Wilnie w jednej z księgarń na głównej ulicy można znaleźć i warszawskie wydania. Właśnie nadeszła Trylogia i nabywcy tłoczyli się przy ladzie, za którą dwoiła się w oczach zapracowana sprzedawczyni" (Woroszylski).

A Ostra Brama?... "Z Ostrej Bramy jak dawniej spogląda zabytkowy obraz Matki Boskiej, u którego stóp klęczą modlące się postacie"... (Ogrodnik).

Przytoczyliśmy ważniejsze i najciekawsze wyjątki z dwóch wileńskich korespondencji, ogłoszonych w "Życiu Warszawy" i w "Głosie Pracy".

Cóż z nich wynika? Nic innego jak tylko to, że na Wileńszczyźnie i na Litwie Kowieńskiej duża część Polaków oparła się zsyłkom, nie dała się wynarodowić i przetrwała na ziemi ojców. I czując się u siebie, we własnym domu — ruszać się z miejsca nie chce. To jej święte prawo.

Niechże więc rozgłośnia "Kraj" tych Polaków nie straszy i nie szantażuje. To nie oni chcą rzucać swe odwieczne siedziby. Repatriować trzeba nie Polaków kresowych do Polski, ale tych, których gwałtem porwano i deportowano na Sybir.

O nich milczy tchórzliwie rozgłośnia "Kraj".

O ich uwolnienie woła i wołać nie przestanie emigracja.

QUIDAM.

DALEKA DROGA DO AMERYKI

Dokończenie ze str. 1-ej.

strzeni morskiej, bardziej na południe Atlantyku, musiał zużyć trzy miesiące, samolot przeskakuje ją w ciągu jednej doby, nowoczesne statku przebywają w czasie od 5 do 9 dni. My dopłynęliśmy do Halifaxu z jednodniowym opóźnieniem... i wielką wyrozumiałością dla załogi Kolumba, gdy się buntowała i chciała zawracać z drogi. Bo istotnie — do Ameryki droga może być daleka!

"New York" należy do greckiej linii okrętowej, ale, jak mi to wyjaśnił student Grek, który po siedmiu latach studiów medycznych udawał się do Ameryki na specjalizację, tylko nieliczne czołowe stanowiska obsadzali Grecy. Na statku obok oficjalnego angielskiego panował nieoficjalnie niemiecki, jako język załogi i około jednej trzeciej pasażerów, głównie emigrantów do Kanady i Stanów Zjednoczonych. Wśród pasażerów była też spora grupa Polaków: kilkanaście rodzin, jadących z Wielkiej Brytanii na ostatnią "kwotę 2.000" do Stanów. Gros — byli żołnierze II Korpusu, kilku "wrześniowców". Wilno, Lwów, Przemyśl czy Tarnopol, czasem Lublin lub nawet Warszawa — wszystko ludzie stateczni, poważni, sporo dzieci, raczej grzecznych; wszyscy dorobili się w Anglii nieco grosza — tak do tysiąca dolarów, ale wolą Amerykę niż wyspę. Jadą, by się urządzić na stałe, na zawsze, z dala od komunizmu i znienawidzonych "Rusków". Szukają miejsca pewnego, bezpiecznego. Czy je znajdą w Ameryce?

Właśnie miałem rozmowę z bogatym Amerykaninem, który o komunizmie i Rosji mówi z lekceważeniem, dufny w potęgę swego kraju. Nie wytrzymałem i z angielska po niemiecku oświadczyłem:

— Proszę pana, my, słabi i nic nie znaczący emigranci, widzimy tylko dwa rozwiązania dzisiejszej skomplikowanej sytuacji świata: albo wy po możecie naszym krajom uwolnić się od jarzma komunistycznej Rosji, albo Rosja przyjdzie tam do was, za ocean, by zabrać wam i zniszczyć i wasz business i waszą prosperity!

Mój rozmówca najpierw parsknął śmiechem, potem urwał, zamyślił się — i rozmowa się skończyła.

Mieczysław JURKIEWICZ.

Listy do Redakcji

"POMIMO TEJ PLAMY"...

Szanowny Panie Redaktorze,

Z zainteresowaniem — jak zawsze zresztą — przeczytałem ostatni Dodatek Literacko-Naukowy, poświęcony pamięci Adama Mickiewicza. Jako protestanta, specjalnie zainteresował mnie oczywiście artykuł o Walerianie Krasińskim, "Zapomniany przyjaciel Adama" pióra p. J. A. Teslara. Artykuł to doskonały i na pozór obiektywny, gdyż słusznie podkreśla autor, że:

"Zarzut, jakoby dzieło (Waleriana Krasińskiego: "Rys historyczny powstania, rozwoju i upadku Reformacji w Polsce") ziało nienawiścią do katolicyzmu jest niesłuszny, a co najmniej grubo przesadzony; pochodzi on od tych krytyków, którzy by chcieli, aby gorliwy protestant tak pisał o Reformacji jak gdyby był katolikiem. Natomiast u Krasińskiego winno katolika uderzyć uznanie jego dla biskupów katolickich za ich rozumne i umiarkowane stanowisko na polu polityki religijnej w dawnej Polsce."

Piszę "artykuł to na pozór obiektywny", gdyż na końcu artykułu wychodzi w sposób bardzo brzydki przysłowione szydło z worka. Pan J. A. Teslar pisze bowiem dosłownie:

"Wszak nie było to WINĄ (podkreślenie moje) Waleriana Krasińskiego, że mając rodziców protestantów, sam pozostał protestantem; natomiast — MIMO TEJ PLAMY — pracami swymi dobrze się zasłużył szerzeniu znajomości kultury polskiej wśród obcych".

Otóż, stanowczo protestuję przeciwko poglądom p. Teslara (prawdopodobnie, niestety i wielu Polaków-katolików) jakoby Polak, który jest protestantem, przez sam fakt, że nim jest, plamić by miał honor Polaka, czy przynosić Polsce wstyd.

Tak bowiem rozumieć należy intencję p. J. A. Teslara, gdy pisze, że Walerian Krasiński, mimo tej PLAMY, że był i pozostał protestantem, "dobrze się zasłużył szerzeniu znajomości kultury polskiej wśród obcych".

Doprawdy, jak to "plamili" Polskę tacy wybitni polscy protestanci, jak Mikołaj Rej, Jan Łaski, Konarski, Linde, gen. Dąbrowski (trzeba koniecznie zmienić hymn narodowy), Traugutt, Trentowski, gen. Fischer, dr Otto, Krasiński, bohaterski Prezydent m. Warszawy Stefan Starzyński, czy Superintendent Kościoła protestanckiego w Polsce ks. biskup dr Juliusz Bursche, który w przeciwieństwie do większości biskupów katolickich pozostał na posterunku i zmarł śmiercią męczeńską w niemieckim obozie koncentracyjnym.

Gen. Anders w jednym ze swych listów pisał m. in.:

"Uważam sobie za zaszczyt, że w przeciągu bardzo wielu lat, włączając w to czasy jeszcze przed I-szą wojną światową, znałem osobiście wzorowego Polaka, niezapomnianej pamięci Superintendenta dr J. Burschego. Był on najszlachetniejszym człowiekiem wielkiej miary ducha, odznaczającym się nie codziennymi cnotami społecznymi i obywatelskimi. Najgłębszy patriotyzm przypieczętował on swą śmiercią męczeńską wraz z wielu przedstawicielami swej rodziny. Pamięć o nim wejdzie do naszej historii, jako jaśniejący przykład i wzór umiłowania Polski".

POMIMO TEJ PLAMY...

Łączę wyrazy poważania,

Billy STRENK.

Vlissingen, 3 grudnia 1955.

*
**

WRÓCIMY, ALE WSZYSCY RAZEM!

Wielce Szanowny

Panie Redaktorze,

Czytając regularnie "Syrenę" od samego jej założenia, konstatuję, że tak ważny, moim zdaniem, dział, jak listy czytelników, zajmuje w niej stosunkowo mało miejsca. A przecie jest tyle spraw do poruszenia! Czyżby byli kombatanci, którzy nie bali się ryzykować życia, nie bali się ofiary krwi — teraz wtem zaczęli dbać o to, by się tym i owym, nieprzychylnym dla sprawy Wolnych Polaków, nie narazić?

Że jest o czym pisać, dam konkretny przykład. W związku z reżymową propagandą za powrotem wychodźców do Kraju, Polacy, zamieszkujący we Francji, otrzymują biuletyn rozgłośni "Kraj". Otrzymuję i ja — i py tam się, po co mi to przysyłają, bo przecie do tego stopnia nie zbaraniałem, ażeby uwierzyć w to, co tam wypisują, na 16 stronach, różne sprzedawczyki! Zwróciło moją uwagę, że ten biuletyn, drukowany w Warszawie, wysyłany jest do Francji ze Śląska, z Legnicy (gdzie, jak wiadomo, znajdował się rosyjski sztab Rokossowskiego), w dodatku nie pod opaską, jak się normalnie wysyła druki, lecz w zamkniętej kopercie. Wnioskować stąd należy, że reżym chce zmylić ślady i oszukać władze francuskie, bojąc się, że gdyby to plugawstwo wysyłano pod opaską, Francuzi by go przez granicę nie wpuścili. Komentarze są tu całkowicie zbyteczne.

Jak wiadomo, pierwszy atak idzie w kierunku emigracyjnej inteligencji. Cel jest jasny jak słońce: propaganda komunistyczna usiłuje przerzedzić szeregi przywódców politycznych i społecznych Emigracji, by ją jak najbardziej osłabić.

Byli kombatanci, świadomi swych celów, dobrze rozumiejący sytuację, oczywiście na lep reżymowych kłamstw i obiecanek nie pójdą; lecz iluż jest tu Polaków, którzy wiadomości o tym, co się dzieje w Polsce... i co się dzieje na Emigracji czerpią jedynie z warszawskiego radia, z gazet komunistycznych! Jakże ważne jest, w tych warunkach, aby głos ostrzegawczy "Syreny" i innych pism, stojących twardo na gruncie niepodległościowym — docierał do jak najszerszych kół emigracyjnych!

Propagandzie reżymowej na rzecz powrotu do Kraju musimy odpowiedzieć masowo: Niech Bierut uzyska najpierw u swych przełożonych moskiewskich zwolnienie 200.000 jeńców polskich z 1939 roku i żołnierzy Armii Krajowej; póki oni nie powrócą do Kraju — niech nas łaskawie zostawi w spokoju. I niech będzie pewien: my, kombatanci polscy przebywający na "zgniłym" Zachodzie, wrócimy do Ojczyzny; lecz nie każdy z osobna, nie pojedynczo, jak na przykład ów Hanke, mąż zaufania ex-prezydenta Zaleskiego, a w rzeczywistości agent reżymowy, lecz wszyscy razem; Polacy z całego świata wrócą do ukochanej Ojczyzny niezliczonymi masami, pod sztandarem polskim z Białym Orłem w koronie, na którym będzie widniało znamienne hasło: "Bóg, Honor i Ojczyzna"!

Marcin PILCH.

*
**

NA SKARB NARODOWY

Wezwany przez p. Nowosielskiego do kucia ogniw na rzecz Skarbu Narodowego — Funduszu Obrony Sprawy Polskiej na arenie międzynarodowej ("Syrena" z dn. 3 grudnia br. nr 49(399) w uprzejmej odpowiedzi informuję, iż sumę 500 fr. na wyżej wymieniony cel przesłałem pod adresem administracji "Syreny" w dn. 24. 10. 1955 r.

Jednocześnie wzywam do kucia dalszych ogniw pp.: mistrza E. Skutnika i inżyniera Broniewskiego z Belfortu oraz p. J. Burkowskiego z Roubaix.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i serdeczne pozdrowienia.

Wiktor ROMEL.

W dniu 3 grudnia 1955 roku zmarł śmiercią tragiczną

Ś. † P.

Feliks Kozal

Członek Rady Polskiego Skarbu Narodowego we Francji, — o czym ze smutkiem zawiadamia

ZARZĄD SKARBU NARODOWEGO WE FRANCJI.

Ś. † P.

Feliks Kozal

Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego, zmarł śmiercią tragiczną 3-go grudnia 1955 r.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

W trosce o spoistość emigracyjną

Wszyscy wiemy, że dobrze rozbudowana łączność władz głównych z ogniwami terenowymi (okręgami i kołami) jest podstawowym warunkiem normalnego rozwoju każdej organizacji.

Ale trudności finansowe, z roku na rok coraz większe, wpłynęły na zahamowanie częstych dojazdów członków władz głównych do kół i okręgów i uniemożliwiły odbywanie walnych zjazdów w odstępach rocznych.

Dlatego należy powitać z uznaniem nową inicjatywę Federacji P. O. O., zmierzającą do częściowego przynajmniej usunięcia tej chronicznej bolączki terenowej przez organizowanie co dwa miesiące wspólnych zebrań zarządów głównych CZP, Federacji P. O. O. i Związków sfederowanych przy równoczesnym współudziale prezesów okręgowych (a w przyszłości i prezesów kół).

W ubiegłą niedzielę, dnia 4-go grudnia br. odbyło się w Lens pierwsze takie zebranie.

Otworzył je prezes CZP i Fed. P. O. O. p. **Fr. Kędzia,** witając 25-ciu przedstawicieli organizacji wchodzących w skład CZP i wyjaśniając cel tego wspólnego zebrania.

Dłuższą wzmiankę pośmiertną prez. **Kędzia** poświęcił b. premierowi i członkowi Rady Trzech, ś. p. **Tomaszowi Arciszewskiemu,** którego pamięć uczczono przez powstanie.

Również uczczono pamięć śp. **Feliksa Kozala,** prezesa Harcerstwa Polskiego w Płn. Francji, o którego tragicznej śmierci nadeszła przed chwilą wiadomość.

Po przyjęciu porządku obrad, p. **Jan Roskosz,** sekr. gen. CZP, omówił w dłuższym przemówieniu b. ważny problem ubezpieczenia członków organizacji wchodzących w skład CZP. Emigracja polska w Ameryce problem ten rozwiązała z jak najlepszym wynikiem, dlatego CZP powinien pójść po tej samej drodze. Odbyte już wstępne rozmowy w tej sprawie z dyrekcją jednego z najpoważniejszych we Francji Towarzystw Ubezpieczeniowych potwierdziły, że problem ten można i na naszym terenie rozwiązać pozytywnie i z korzyścią dla każdego ubezpieczonego.

Następnie p. **dr St. Paczyński,** sekr. gen. Fed. P. O. O. wygłosił referat p. t. "Walka z komunizmem". Przytoczywszy wyjątki z prasy komunistycznej w Polsce i we Francji, przygwoździwszy fałsz, którym agenci bolszewiccy stale operują, referent omówił kulisy t. zw. "amnestii bierutowej", reżymową akcję repatriacyjną i uruchomienie rozgłośni "Kraj". Gdy reżymowa akcja repatriacyjna spaliła na panewce (referent przytacza nikłe jej wyniki cyfrowe), wtedy reżymowcy warszawscy — dla ukrycia swojej klęski — powołali do życia Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem "Polonia", którego jednym z zadań ma być **"współdziałanie ze stowarzyszeniami polskimi za granicą"**... to znaczy: a) infiltracja agentów reżymowych do organizacji społecznych, b) szantaże i przekupstwo i c) rozbicie spoistości niepodległościowej Emigracji Polskiej we Francji.

W konkluzji referent stwierdza, że reżym warszawski rozpoczął długofalową akcję zmierzającą do zlikwidowania polskiego uchodźstwa, którego działanie zewnątrz na Kraj może być tak samo groźne dla sowieckiego okupanta, jak to, w wyniku którego bolszewicy pod wodzą Lenina (działając z zewnątrz) rozbili imperium carskie.

Aby się tej akcji przeciwstawić i aby ją unicestwić i my musimy działać na uchodźstwie według dobrze opracowanego planu na dłuższą metę. Jednym z elementów tego planu jest utrzymanie jak najściślejszej łączności z terenem. Oprócz łączności bezpośredniej, powinniśmy jak najszybciej wprowadzić łączność pośrednią — korespondencyjną — przez dodanie miesięcznej wkładki do "Syreny". Wkładka ta powinna być odbiciem życia organizacyjnego ze szczególnym uwzględnieniem głosów z terenu.

W ożywionej dyskusji nad referatami wypowiedzieli się pp. **Regulski, Tuszewski, Grochowski, Wiatrowski, Strutyński, Krawczyński, Skolski, Jaśniewicz, Kalinowski, Suski, Laskowski** i **Kułtoniak.**

Po wysłuchaniu odpowiedzi pp.: **Kędzi, dra Paczyńskiego** i **Roskosza,** zebrani uchwalili: 1) upoważnić prezydium Zarz. Gł. CZP do przeprowadzenia dalszych rozmów, zmierzających do pozytywnego rozwiązania sprawy ubezpieczeń, i 2) upoważnić Zarząd Gł. Fed. P. O. O. do poczynienia niezbędnych kroków celem możliwie jak najszybszego wprowadzenia miesięcznej wkładki do "Syreny".

W wyniku dyskusji nad sprawami organizacyjnymi postanowiono:

1) Pomóc Zw. Rodzin P.O.O. w jego działalności terenowej;

2) Zwołać Walny Zjazd Związku Rez. i b. Wojsk. w ostatnią niedzielę kwietnia 1956 r. w Lille;

3) Upoważnić Zarz. Gł. CZP do wysłania listu do Zarz. Gł. Kongresu Polonii Fr. z propozycją wyłonienia wspólnego Komitetu organizacyjnego obchodu Święta 3-go Maja;

4) Zorganizować uroczystości w La Targette w 3-cią niedzielę maja 1956;

i 5) Wydelegować do zapalenia znicza na Grobie Nieznanego Żołnierza w Paryżu w dniu 15-m sierpnia 1956 r. **SPK;**

W związku z ofertą redakcji paryskiego miesięcznika "Kultura", skierowaną do 48 osób podpisanych pod odezwą reżymową, nawołującą Wolnych Polaków do powrotu do okupowanego przez Sowiety Kraju, przedstawiciele organizacji wchodzących w skład CZP — jednomyślnie powziętą uchwałą — solidaryzują się z rezolucją Syndykatu Polskich Dziennikarzy, opublikowaną na łamach "Syreny" w nr 47 z dn. 19 listopada b. r.

Zebranie zakończono zbiorowym odśpiewaniem hymnu narodowego. Wyniki sześciogodzinnych obrad wyraźnie wskazują, że inicjatywa była dobra, a dalsze odbywanie wspólnych zebrań, co dwa miesiące, jest celowe i pożyteczne.

H. T.

LE MANS. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. zawiadamia, że plenarne zebranie Koła odbędzie się w niedzielę 11 grudnia punktualnie o 3 po poł. w Cafe du Nord. Ze względu na b. ważne sprawy, obecność wszystkich członków jest obowiązkowa. Goście i sympatycy mile widziani. **M. Pilch,** sekr.

Wpłaty do Administracji «Syreny»

NA SKARB NARODOWY:
Wiktor Romel z Belfortu 500 fr.

NA POLSKICH INWALIDÓW WOJENNYCH
Leon Strutyński z Montigny en Ostrevent 1.000 fr.

Już się ukazał dawno oczekiwany album pieśni polskich w opracowaniu **ADAMA HARASOWSKIEGO**, znanego kompozytora i dyrygenta chórów

ZŁOTA KSIĘGA PIEŚNI POLSKIEJ

Album obejmuje 150 najbardziej znanych i ulubionych pieśni patriotycznych, religijnych, ludowych, żołnierskich i sentymentalnych z różnych stron Polski i różnych epok — z czego 130 pieśni na fortepian do śpiewu i 20 pieśni w układzie na chóry męskie.

Złota Księga Pieśni Polskiej wydana jest w artystycznej szacie zewnętrznej, w formacie 28 cm x 22 cm, w ozdobnej oprawie płóciennej z tłoczeniami i wielobarwną obwolutą graficzną.

Złota Księga Pieśni Polskiej jest wydawnictwem o nieprzemijającej wartości i stanie się ona niewątpliwie wierną towarzyszką każdego Polaka na obczyźne, jako skarbnica tych drogich mu pieśni wśród których wzrósł i do których zawsze powraca.

CENA albumu 2.275 fs. — Za granicą dol. 6,50.

Zamówienia wykonujemy odwrotnie „LIBELLA" **SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ**
12, RUE ST-LOUIS-EN-L'ILE — PARIS IV^e.
Metro: Sully Morland. — Tel. DANton 51-09. — Autobusy Nr 86 i 67.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów

„REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.
RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIA
DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA
Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera
Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24.
Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

25 lat praktyki
POLSKI OPTYK DYPLOMOWANY
ANTONI ORLICKI
17, rue Daniel-Stern, Paris XV^e
Métro: Dupleix.

Poleca się Rodakom w wykonywaniu recept lekarzy-okulistów oraz w dobieraniu okularów (darmo). **Dla PT. Rodaków 20% zniżki.** Sklep i pracownia otwarte codziennie od 9-12 i od 14-20. W poniedziałki od 14-20. W niedziele i święta zamknięte. — ASSURANCES SOCIALES. Fournisseur agrée de la Sécurité Sociale de la SNCF, de l'Hôpital Ophtalmologique Ahmedi do Taitz (Yemen).

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

D. DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle PARIS 5^e.
Métro: **St-Michel, Pont-Marie** lub **Maubert-Mutualité.**
Autobusy: 24, 63, 67, 86.
Telefon: ODEon 41-17.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** M^me Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., **gotówką lub Postal Order. Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurych. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** Rocznie 800 fr., ½-rocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. **W Belgii:** Rocznie 170 frb., ½-rocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb. **W Anglii:** Rocznie £ 1.6.0, ½-rocznie 13 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. **W Szwajcarii:** rocznie 12 fr.szw., ½-rocznie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. **W Niemczech:** Rocznie 20 DM, ½-rocznie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

Pietnastolecie 2 D.S.P.

Dnia 20 listopada br. Koło Żołnierzy 2 DSP Szwajcaria zorganizowało obchód ku pamięci 15-lecia Dywizji oraz założenia przy tej dywizji obozów uniwersyteckich i szkolnych. Obchód uświetnili swą obecnością gen. dr **Marian Kukiel** i płk. **Stanisław Pelc.**

Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kościele św. Antoniego w Zurychu, odprawioną przez ks. **Franię,** który wygłosił porywające kazanie. Msza celebrowana była w obecności sztandaru 2 DSP, przechowywanego w Lille.

Następnie odbyła się uroczysta akademia ku pamięci wielkiego dzieła kulturalnego, jakim było utworzenie przy internowanej 2 DSP trzech obozów uniwersyteckich i jednego gimnazjum, oraz dwu ośrodków szkolenia ogólnego i zawodowego dla żołnierzy dywizji.

Zainicjowane przez Dtwo 2 DSP prace nad zorganizowaniem szkolenia żołnierzy znalazły szerokie i życzliwe poparcie władz szwajcarskich, które utworzyły przy uniwersytetach w Zurychu, Fryburgu i St-Gallen obozy uniwersyteckie, gromadzące przeszło 800 studentów, a następnie, w Wetzikon, polskie gimnazjum z polskim personelem wykładowym i polskim programem nauczania, gdzie zgromadziło się 296 uczniów; wreszcie w Matzingen pod kierownictwem płk. **Czocha** oraz w Töss utworzono 2 ośrodki, gdzie na kursach, trwających od kilku tygodni do kilku miesięcy, likwidowano analfabetyzm i szkolono w zawodach rzemieślniczych i technicznych; przewinęło się przez nie przeszło 800 słuchaczy.

W zorganizowaniu prac szkoleniowych brały udział nie tylko władze szwajcarskie przez **Komisariat dla spraw internowania i hospitalizowania,** lecz i społeczeństwo szwajcarskie, że wspomnimy inż. **Lagutta** z firmy Sandoz i ś. p. dyr. **Jaeggi** ze Spółdzielni Zw. Spożywców. Przy Komisariacie internowania powstał **Inspektorat** dla obozów szkolnych i uniwersyteckich pod kierownictwem prof. inż. **Maxa Zellera,** każdy obóz otrzymał swego rektora, a każdy wydział — dziekana; wykładowcami zostali profesorowie wyższych uczelni. Do grona studentów doszli z czasem absolwenci liceum w Wetzikon w liczbie 182, tak że w ostatecznym bilansie podczas wojny ukończyło w Szwajcarii studia, dzięki zespolonemu wysiłkowi czynników szwajcarskich i polskich — razem 406 studentów, w czym 2 habilitacje, 27 doktoratów, 192 dyplomów i 185 świadectw dojrzałości.

Potężny ten wysiłek, wymagający również wielkich nakładów pieniężnych, został wydatnie poparty przez **Radę Polonii Amerykańskiej,** która przez swoją delegaturę w Genewie w osobie dyr. **Piskorskiego** wydatkowała na pomoc dla studentów przeszło 300 tysięcy dolarów.

Wysiłek profesorów szwajcarskich był niepowszedni, jeśli się zważy, że początkowo musieli oni dojeżdżać (w wypadku obozu St-Gallen uciążliwa podróż koleją). Lecz, jak podczas wojny pisał w "Schw. Hochschulzeitung" prof. **Andreae,** trudy te przeważna część profesorów ponosiła — ażeby pomóc Polsce. Ten stosunek do pracy nie może być przez polskie społeczeństwo zapomniany.

Że pamięć o tym wszystkim jest bardzo żywa w Szwajcarii, świadczy fakt, że na uroczystość przybyli prof. **Pallman,** prezydent Rady Szkolnej, prof. **Oswald,** rektor uniwersytetu Fryburg, prof. **Bürgi,** prof. **Zeller,** prof. **Kägi,** prof. **Hug,** prof. **Saxer,** prof. **Wildi,** a również profesorowie **Birdler, Fritsch, Nef, Honegger, Widmer, Beausire, Dürr, Thürer**...

Zebrali się również dawni komendanci obozów: ppłk. **Siegrist,** kpt. **Kropf,** porucznikowie **Gengi** i **Bürgi,** poza tym liczni przyjaciele Polaków z dyr. **Helmensdorferem** i paniami **Hohl** i **Schoelhorn** na czele.

Ze strony polskiej zjawiła się Polonia zurychska z **Koła Polskiego** i T-wa **"Zgoda"**, koledzy z **2 DSP** i **Koła SPK Zurych,** a także wybitni przedstawiciele społeczeństwa polskiego w Szwajcarii, jak min. **Zaleski,** prof. **Bronarski,** gen. **Wieczorkiewicz,** prezes SPK **A. Wasung.**

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem hymnów narodowych, poczem zebranych powitał prezes Koła 2 DSP dr **Jerzy Paszkowski,** zaś przebieg pracy obozów przedstawił w świetnie udokumentowanym odczycie płk. **Karolus.**

Płk. **Pelc** zwrócił się do dawnych oficerów szwajcarskich, komendantów obozów, dziękując im oraz wręczając honorowe odznaki 2 DSP.

Wspaniałe przemówienie gen. **Kukiela,** skierowane do profesorów szwajcarskich, wywołało burzę oklasków, po czym generał w imieniu 2 DSP wręczył profesorom artystycznie wykonane dyplomy dziękczynne, podpisane przez gen. **Andersa** i płk. **Pelca.**

Po części artystycznej, w której p. **Hanian** odegrał utwory Chopina i Wieniawskiego, w imieniu profesorów i komendantów szwajcarskich zabrał głos prof. **Wildi,** który w przepięknym przemówieniu scharakteryzował stosunek społeczeństwa szwajcarskiego wobec zagadnień, których rozwiązanie nasuwała wojna, podnosząc szacunek i uznanie, jakie żołnierz polski uzyskał swym godnym zachowaniem się i swoim rzetelnym wysiłkiem.

Odśpiewaniem "Gaudeamus igitur" zakończono akademię, poczem udano się na wspólne śniadanie, podczas którego przemówił przewodniczący akademii, prof. **Bronarski,** który w swoim czasie brał żywy udział w organizacji obozów. Następnie jeden z "młodych", dr **Rucki** z St. Gallen, w mowie, wygłoszonej po łacinie, wyraził wdzięczność dla uczelni i profesorów. Po odczytaniu depesz od szeregu b. uczniów, został wyświetlony film dokumentacyjny z czasów internowania.

Niecodzienna ta uroczystość, zorganizowana przez komitet złożony z kolegów **Głowackiego, Karolusa, Mierzwy, Paszkowskiego i Witkowskiego,** przyczyniła się wydatnie do zacieśnienia więzów sympatii polsko-szwajcarskich, zadzierzgniętych w czasach, gdy oba narody jednoczyła wspólna postawa wobec tyranii i barbarzyństwa.

Tegoż dnia odbyło się zebranie polskich kombatantów i społeczeństwa polskiego w Zurychu, na którym gen. **Kukiel** wygłosił przemówienie, podnosząc wagę walki o Niepodległość i wskazując na jedność, ofiarność i zrozumienie wspólnego dobra, jako na drogi które do niej wiodą.

Następnie odbyło się uroczyste **walne zebranie Koła Żołnierzy 2 DSP,** na którym kol. **Paszkowski** podniósł trafność decyzji Dtwa dywizji tak na terenie wojskowym, jak i w dziedzinie pracy nad żołnierzem. Po objęciu przewodnictwa zebrania, płk. **Pelc** wręczył gen. **Kukielowi** za jego decyzję zorganizowania prac oświatowych 2 DSP **honorową odznakę dywizji,** po czym nastąpiły obrady, w wyniku których, po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium, wybrano nowe władze w następującym składzie: prezes — **J. Paszkowski,** sekretarz — **St. Witkowski,** skarbnik — **Piechota,** członkowie zarządu **Jakubowski** i **Sobieraj;** Komisja Rewizyjna — **Głowacki, Węgrzynek, dr Bieliński;** sąd honorowy — **Karolus, Mierzwa, Matus.**

* * *

Korzystając z pobytu gen. **Kukiela** w Szwajcarii, Związek Oficerów Szwajcarskich zaprosił Generała do wygłoszenia odczytów o **kampanii wrześniowej w Polsce.** Odbyły się one w Zurychu i Bernie 22 i 23 listopada. Obydwa, wygłoszone po niemiecku z niebywałą swadą, żywo zainteresowały słuchaczy, których w Bernie zebrało się tylu, że musiano zainstalować głośniki; prelekcje ilustrowane były świetnie wykonanymi szkicami z przebiegu operacji, w wyjaśnieniu których pomocny był Generałowi płk. Pelc. Należy z uznaniem powitać tę inicjatywę, zwłaszcza, że do oficerów szwarcarskich docierały dotąd jedynie oświetlenia wyjątkowo jednostronne.

Dr Jerzy PASZKOWSKI.

C. Z. P.

Zarząd Okręgu Centralnego Związku Polaków w Mulhouse podaje do wiadomości, że w **dniu 11 grudnia br.,** w Cafe d'Alsace w **Belfort,** odbędzie się **walne zebranie Okręgu.** W zebraniu tym biorą udział wszystkie organizacje i towarzystwa należące do Okręgu C. Z. P.

Początek zebrania **o godz. 9-ej** rano. Uprasza się wszystkich o punktualne przybycie.

Za Zarząd Okręgu: **W. Righetti,** prezes.

Zebranie informacyjne

Koło SPK w Lens organizuje w dniu 17 grudnia br. (sobota) zebranie informacyjne, w czasie którego p. **Z. Rapacki** wygłosi referat o ogólnej sytuacji politycznej. Na zebraniu tym omówiona zostanie sprawa urządzenia Gwiazdki dla członków Koła.

Zebranie powyższe odbędzie się w lokalu p. Żołnierkiewicza, 103, rue Thiers. Początek zebrania o godz. 19-ej.

Podziękowanie

W wyniku korespondencji z rodziną w Polsce śp. Zygmunta Czaykowskiego — proszę o ogłoszenie w "Syrenie" poniższego podziękowania, o które prosi jego rodzina:

"Szczere i serdeczne podziękowanie dla Kół SPK i 2 DSP w Lannoy — kolegom i przyjaciołom, którzy oddali ostatnią posługę pośmiertną dla naszego — męża, syna i brata śp. Zygmunta Czaykowskiego, składają Matka i Siostra (z Polski) oraz Żona".

Z upoważnienia: **Ant. Mądrala,** sekr. Koła Lannoy, 18, rue Jules-Guesde, Lys lez Lannoy (Nord).

Na POMNIK w DIEUZE

(Drugiej listy zbiórki ciąg dalszy)

Koło Zw. Rez. i b. Wojskowych Moyeuvre Grande: Paul Winkowski 1000 fr. Władysław Cepiga 1000 fr. Michał Pramczyński 500 fr. Stanisław Zakrzewski 500 fr. Jakub Bełza 500 fr. Stasław Skarzyński 200 fr. Michał Kasprowicz 200 fr. Józef Martelotto 200 fr. Jan Zioło 100 fr. Stanisław Dudek 100 fr. Antoni Błaszczyk 100 fr. Jan Galewski 100 fr. Józef Czarnik 100 fr. Franciszek Glen 100 fr. Władysław Kurek 100 fr. Stanisław Wilczura 100 fr. Wacław Janasz 100 fr. Zofia Golińska 100 fr. Henryk Kozioł 100 fr. Henryk Bartecki 100 fr. Jan Jankowski 100 fr. Emil Pankiewicz 100 fr. Zygmunt Wyględa 100 fr. Alojzy Walczak 100 fr. Edward Gras 100 fr. Marian Krzak 100 fr. Ludwik Banyasz 100 fr. Dymitr Dąbrowski 100 fr. Jan Adamski 100 fr. Stanisław Świątek 100 fr. Paweł Lis 100 fr. Józef Rokita 100 fr. Dekle Martelotto 100 fr. **Razem 6.600 fr.** (c.d.n.).

INWALIDZI - DEPORTOWANI!

We własnym interesie prosimy o zgłaszanie się osobiście do biura Związku, lub drogą korespondencyjną (15, rue St. Gilles, Paris 3) wraz ze wszystkimi papierami dotyczącymi odszkodowania od rządu niemieckiego za pobyt w obozie. Mamy duże możliwości załatwienia tych spraw. — Zarząd P.Z.I.W.